

## WYCIECZKI NIEKONIECZNIE OSOBISTE

To była już VI Wystawa Grupy „SAN”. Nie wdając się w dokładną ocenę zgromadzonych na niej prac pragniemy zasygnalizować, że poziom ich jest na ogół wysoki. Wzrasta on zresztą systematycznie od początku tej stałej imprezy, a co najważniejsze: wystawa jest poważnie traktowana w świecie polskich plastyków i nie stronią od niej artyści o znanych nazwiskach.



Grupa „SAN” jest ewenementem swego rodzaju. Oprócz grona blisko 30 miejscowych plastyków (co stanowi większość mieszkających w Jarosławskim i Przemyskim) swój akces do niej zgłosiło (i podtrzymuje go do dziś) kilkunastu twórców związanych w różny sposób z regionem, a legitymujących się pięknymi sukcesami. Wystarczy wspomnieć Zygmunta Czyżę, Józefa Gazdę, Stanisława Kucię, Mariana Stelmę, Stanisława Zawisę, Zbigniewa Pieczykolana i wielu innych, wśród których znajduje się także Marek Majewski z dalekiej Kalifornii.

...A zaczęło się 16 października 1969 roku z inicjatywy twórców skupionych w działającej od kilku lat Grupie „JAROSŁAW”. W tym to dniu odbyło się w Przemysku zebranie plastyków z obu miast zakończone uformowaniem Grupy „SAN”.

Efektom tej integracji są przede wszystkim wspomniane wyżej coroczne wystawy o dużej już randze artystycznej. Zrobiono więc pierwszy krok. Następnym będzie powołanie delegatur Związku Polskich Artystów Plastyków, z tym, że w Jarosławiu jest to już niemal fakt dokonany, w Przemysku zaś rzecz nie wychodzi poza ramy dobrych intencji. Szkoda — odwołanie utrudnia bowiem stanowią o zorganizowanie wspólnego dla obu środowisk twórczych oddziału ZPAP, co umocniłoby jego organizacyjnie i stworzyłoby niebagatelne szanse dalszego rozwoju.

Dziwna to opieszałość i brak konsekwencji. Nie tak dawno przecież przemyscy plastycy wydawali się być na dobrej drodze do aktywizacji: walczyli o właściwe miejsce w społecznym życiu, rozmyślali o zdobyciu lokum dla swoich twórczych potrzeb, domagali się zrozumienia ich spraw... Czyżby słomiany zapał? Złośliwi mówią o skłóceniu...

Ich jarosławscy koledzy — niewiele zresztą liczniejsi i mający lepsze warunki do pracy (klub w PKZ; sala wystawowa i pracownia specjalistyczna w Liceum Sztuk Plastycznych) dążą do czegoś więcej, nie zadowolają się osiągniętym minimum. Lecz nie tylko żądają. Opracowali program działania i konsekwentnie go realizują. Przedstawili go lokalnym władzom na specjalnym spotkaniu i uzyskali pełne poparcie.

W programie znalazł się punkt mówiący o utrzymaniu ścisłej współpracy ze środowiskiem plastyków przemyskich. Zainteresowało nas to i poprosiliśmy jednego z czołowych autorów programu, pana Edwarda Kieferlinga, o rozwinięcie tematu. Oto co m. in. usłyszeliśmy:

— Pragniemy pogłębiać współdziałanie zapoczątkowane istnieniem Grupy „SAN”. Myślimy o licznym udziale przemyskich kolegów w wystawach tej grupy (w ostatniej np. brali udział: Wiesław Wodnicki, Helena Płoszaj-Wodnicka i Tadeusz Kubat); stawiamy też dla nich otworem pracownię w liceum, serdecznie namawiamy do intensyfikacji wysiłków mających doprowadzić do powołania oddziału ZAP — mielibyśmy wtedy nie tylko wspólną grupę twórczą, ale i zjednoczylibyśmy się także pod względem organizacyjnym. Tu musimy wyraźnie powiedzieć, że nie uzurpujemy sobie wcale jakiegось przewodnictwa i obojętne jest dla nas, w którym z miast oddział miałby siedzibę...

Program jarosławskich plastyków obejmuje oczywiście wiele innych spraw, m. in.: poszerzenie bazy lokalowej na pracownię indywidualne (co niewątpliwie przyczyni się do większej aktywności twórczej); praca na rzecz estetyki miasta (w tym wykonywanie dzieł monumentalnych); udział artystów w organizowaniu robotniczego centrum kultury; upowszechnianie sztuki i związanych z nią zjawisk, przede wszystkim w środowiskach robotniczych... To, rzecz jasna, nie wszystkie punkty i być może nawet nie najważniejsze. Przytaczamy je jednak dlatego, że przypominają nam deklaracje składane onegdaj przez przemyskich plastyków, ale nie zawsze potem realizowane.

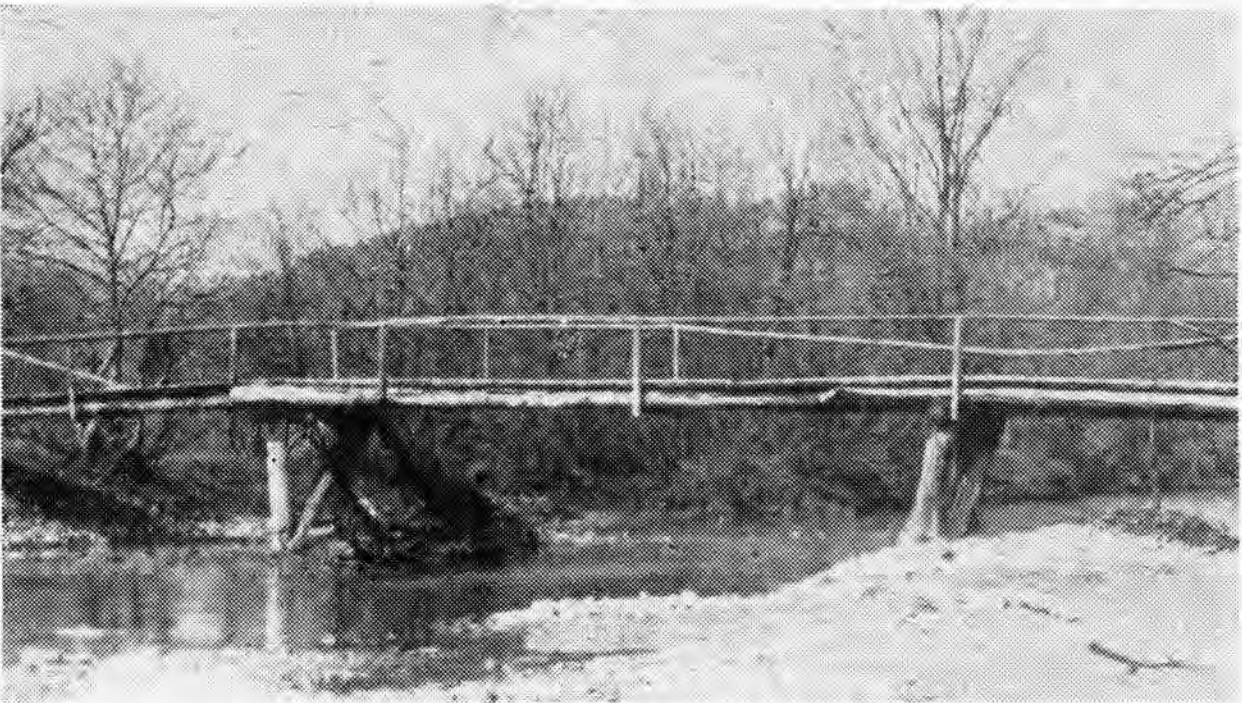
★

Z roku na rok zwiększa się w Przemysku liczba adeptów sztuki. Dobrze, że osiadają w tym mieście, bo są tu potrzebni. To nieprawda, że patrzy się na nich wilkiem, że nikt nie interesuje się ich problemami... Sztuka przestała być domeną wybranych. Ludzie, dzięki środkom masowego przekazu, stale kształcą swój smak artystyczny, zdobywają dobre nawyki. Dostrzegają więc muszą także twórców. Ale tych ostatnich sprawą jest, by byli coraz bardziej widoczni, co osiągnąć mogą przez częstsze eksponowanie swych prac i społeczne zaangażowanie — nie tylko od święta.

Zaczęło się dobrze przed 6 laty. Lecz grupa „SAN” (w z natury rzeczy luźnej formie integracji) nie może satysfakcjonować tych, których domeną powinien przecież być twórczy niepokój...

L. CZAJKA

KLADKA NA WIARZE  
Fot. T. Ziembolowska



## TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD 13 000

# Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

NR 15 (388)

ROK IX

9 KWIETNIA 1975 R.

CENA 2 ZŁOTE

„Życie”  
ROZMAWIA

z prezesem zarządu Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemysku **ROMANEM JAREMĄ** oraz jego zastępcą ds. skupu i handlu **ALEKSANDREM SZOPĄ**

## GDZIE TA RZĘKA MLEKA?

„ŻYCIE”: — W minionych dwu, trzech latach zwykło się mówić, że mimo iż mleko płynie wartkim strumieniem, nie ma zbyt wielu zwolenników, bo spożycie artykułów mleczarskich, a zwłaszcza serów jest niskie. Nie upłynęło dużo czasu i oto obserwujemy sytuację zgoła odmienną. Co się stało?

R. JAREMA: — Istotnie. W okresie bieżącej 5-latki nastąpił poważny wzrost skupu mleka, szczególnie dynamiczny był on w roku 1972 w związku z wprowadzeniem nowych, korzystniejszych cen. Dla porównania podam, że jeśli w roku 1971 nasza spółdzielnia skupowała 7988 tys. litrów, to już w roku ub. 11 684 tys. l. W pierwszym kwartale roku bieżącego nastąpiło duże wahanie — plan skupu zrealizowaliśmy zaledwie w 70 procentach, skupując dziennie w granicach 16—18 tys. litrów. Dlaczego tak mało? Odpowiedź jest znana: brak odpowiedniej jakości pasz, zwłaszcza objętościowych; wzmożony okres wycieleń przesunięty z jesieni na wiosnę; wreszcie niedostateczna ilość gospodarstw specjalistycznych (53) i specjalizujących się (318) w produkcji mleka.

„ŻYCIE”: — Skąd tak nagle zainteresowanie? Przecież warunki są sprzyjające, mamy w powiecie prawie 17 tys. ha łąk i pastwisk. A ponadto gospodarstwa tego typu korzystają z licznych przywilejów...

R. J.: — Dominują gospodarstwa rozdrobnione i takąż prowadzące produkcję, wszystkiego po trochu. Wydaje mi się, że punkt ciężkości przesunął się w ostatnich latach na hodowlę trzody i opasów. Krów mlecznych mamy mało. Jan Pawłyna z Torek, który ma stado 10 krów, to chlubny wyjątek. Proszę przypatrzeć się cyfrom: na ogólną ilość 11 387 chłopskich gospodarstw,

pozostających w zasięgu naszego działania, tylko 5217 ma 2 i więcej krów, a zaledwie 1802 — ponad 3 mleczne sztuki. To są właśnie te gospodarstwa, na które możemy liczyć i w oparciu o nie chcemy zorganizować dodatkowo 17 specjalistycznych w roku bieżącym. Wymagania stawiamy wysokie: sprzedaż minimum 3 tysiące litrów z hektara, bądź 2,5 tys. litrów/ha i 250 kg żywca wołowego. Ale też korzyści dla rolnika są znaczne: 30 gr dopłaty do każdego litra w klasie „A”; bezpłatna opieka weterynaryjna; przez okres 3 lat ocena użytkowości stada; ostatnio doszła bezpłatna inseminacja i szereg innych udogodnień. Gdy hodowca się sprawdzi — zawieramy z nim wieloletnią umowę kontraktacyjną. Przeważnie dobieramy stałych dostawców spośród gospodarstw specjalizujących się. Chcemy ich mieć w br. 400.

„ŻYCIE”: — Musicie zatem przygotować sobie odpowiednią bazę. Co robicie aktualnie w tym kierunku?

R. J.: — Przeprowadziliśmy szeroko zakrojoną akcję propagandową wśród rolników poprzez zlewniarzy i społeczne komitety dostawców. Mamy w planie rozprawić 150 cielich hodowlanych (niezależnie od gminnej służby rolnej), 15 jałówek użytkowych. Pierwszy kwartał nam uciekł...

„ŻYCIE”: — Dlaczego?

A. SZOPA: — Uzależnieni jesteśmy od Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi, które ustala terminy. Do końca marca nie mieliśmy wyznaczonego ani jednego spędu...

„ŻYCIE”: — Czy wszystko mleko jest skupowane? Ilu macie dostawców?

A. Sz.: — Zainteresowani jesteśmy każdym litrem mleka bez

względem na koszty. Z 95 sołectw znajdujących się w zasięgu naszej mleczarni, aktualnie 28 nie jest objętych skupem obwoźnym, są to bowiem miejscowości sezonowe. Skup prowadzimy tu przez 3—4 miesiące w roku. W r. 1974 naliczyliśmy 3841 dostawców. Mleko dostarczane jest do 18 zlewni. Od połowy stycznia br. przejęliśmy gminy: Dubiecko i Krzywca, obsługiwane uprzednio przez OSM w Harcie.

„ŻYCIE”: — Ostatnio dość sporo słyszano się wypowiedzi rolników na temat zaniżania zawartości tłuszczu...

A. Sz.: — Ogólnie rzecz biorąc mleko mamy coraz lepsze. Dostawcy starają się, by zakwalifikować je do klasy „A”, bo od jakości uzależniona jest cena. Zabiegają o to głównie kobiety uczestniczące w konkursie „Więcej mleka — wysokiej jakości”. W ub. roku brało w nim udział 35 dziesięcioosobowych zespołów, do tej pory nadeszło 38 (a wliczając okręg Harty — 53) zgłoszeń...

R. J.: — Jeśli idzie o domniemane zaniżanie procentów, to posłużyć się przykładem z 26 marca br., kiedy to inspektor z Rzeszowa przeprowadził kontrolę w zlewni w Olszanie, właśnie w związku z licznymi skargami tamtejszych dostawców. Na 35 wziętych wówczas próbek, aż w 20 przypadkach procent okazał się niższy niż w połowie miesiąca. Najdramatyczniejszy przykład, to spadek z 3,4 jednostek do 1,2! Nie twierdząc, że wszędzie zlewniarze są bez skazy, lecz nie można jednostronnie przesądzać sprawy. Wiadomo, że zmiana karmy odbija się na jakości mleka. Zresztą w każdym spornym przypadku jesteśmy do dyspozycji rolnika...

(Ciąg dalszy na str. 3)



# O jednorodzinnych domkach — po raz drugi

SA DZIAŁKI, BĘDĄ PIENIĄDZE

DO 150 000 ZŁ POŻYCZKI

Nasza informacja o propozycji Spółdzielni Pracy Remontowo-Budowlanej w sprawie budowy domków jednorodzinnych z prefabrykatów za 250 000 złotych wywołała ogromne zainteresowanie. Do redakcji dzwoniło, prosząc o bliższe wyjaśnienia, kilkunastu naszych czytelników, do zarządu Spółdzielni — kilkudziesięciu. Udzielając wstępnych odpowiedzi na pytania zobowiązaliśmy się wrócić do tego tematu, co czynimy.

## 110 PARCEL BUDOWLANYCH

Inż. Stanisław Pietruszka — kierownik Zarządu Terenami Urzędu Miasta na pytanie dotyczące działek dla osób, które chcą skorzystać z oferty Spółdzielni Pracy Remontowo-Budowlanej — oświadczył: „W rejonie ulic Robotniczej, Wandy i Piasta przygotowaliśmy i możemy sprzedać chętnym, na zasadach wieczystego użytkowania, 110 parcel. Na 50 przewiduje się budownictwo szeregowe, na 60 — wolno stojące”.

Jak wynika z udzielonych nam dalszych informacji, wielkość parcel waha się od 4 do 5 arów, opłata roczna za działkę 5-arową będzie wynosić 350 zł. Teren jest nie uzbudowany. Forma sprzedaży na wieczyste użytkowanie jest jedyną stosowaną w miastach. Kupujący nabywa, jeśli chodzi o użytkowanie oraz dziedziczenie, takie same prawa jak właściciel, jedynie w przypadku sprzedaży domu musi uzyskać zgodę władz miejskich (chodzi m. in. o zapobieganie spekulacjom terenami).

Oddział PKO w Przemyslu udziela (i będzie udzielał w przyszłości) pożyczki na budownictwo jednorodzinne w wysokości do 60 proc. wartości kosztorysowej domku. W przypadku „Barbary 2”, oferowanej przez Spółdzielnię, budujący będzie mógł otrzymać kredyt w wysokości 150 tysięcy złotych, przy 3-procentowej stopie pożyczkowej na 30 lat (okres maksymalny).

## SPÓŁDZIELNIA SIĘ PRZYGOTOWUJE

Zarząd Spółdzielni Pracy Remontowo-Budowlanej otrzymał od swych władz zwierzchnich obietnicę przyznania 5 mln złotych na uruchomienie produkcji prefabrykatów domków jednorodzinnych. Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa przysłała zlecenie na budowę 20 domków, z podobnymi propozycjami zwróciło się do zarządu wiele osób prywatnych.

Jak z powyższego można wnioskować — zainteresowanie budownictwem jest ogromne, chodzi o to, ażeby dobrą chęć i pierwszych przedsięwzięć nie zaprzepaścić. Miejmy nadzieję, że inicjatywa Spółdzielni Pracy Remontowo-Budowlanej nie spali na panewce, jak to stało się kilka lat temu z Osiedlem Czytelników „Życia Przemyskiego”. Inicjatorzy nie byli wówczas w stanie przełamać piętrzących się trudności, a co najważniejsze — miasto nie dysponowało parcelami budowlanymi. Dziś sprawa wygląda inaczej.

ski

# Rolnicza wiosna

Mimo kaprysów pogody rolnicy nie przerywają prac polowych. Planowo przebiegają siewy zbóż jarych i nawożenie użytków zielonych. Przygotowuje się glebę pod zasiew buraków. Gdzieś przystąpiono do sadzenia wczesnych ziemniaków.

Wraz z nadejściem rolniczej wiosny wzrosło zainteresowanie nawozami. W niektórych punktach odczuwa się już nawet lekki brak azotowych i fosforowych. Jednak ogólnie rzecz biorąc, tempo sprzedaży nawozów mineralnych nie jest jeszcze zadowalające, zwłaszcza w rejonach podgórskich.

Z danych, jakie udostępnił nam st. specjalista Wojewódzkiej Stacji Chemiczno-Rolniczej Julian Kubrakiewicz, wynika, że do końca I kwartału br. w gminie Bircza rozprowadzono za ledwie 43,5 proc. ogółu nawozów, w Krzywcu — 55,4 proc., zaś we Fredropolu — 57,8 proc. W tym samym okresie na czele tabeli znajdowała się Medyka, która swój plan nawozowy zrealizowała w 78 proc., w Stubnie sprzedano — 76,6 proc. w Żurawicy — 71,4 proc. Gmina Orły, gdzie wskaźnik nawożenia jest najwyższy w powiecie, wynosi bowiem 230 kg NPK na ha — zajmowała wówczas czwarte miejsce, legitymując się wykonaniem planu w 67 procentach.

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPOŻYWCZEGO ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

zawiadamia PT Klientów

że z dniem 1 kwietnia 1975 r. wstrzymuje sprzedaż Coca-Coli.

W związku z tym prosimy o zwrot butelek kaucjonowanych do dnia 30 kwietnia br. Po upływie wyznaczonego terminu butelki nie będą przyjmowane.



## LOSOWANIE FIATA 126p

16 kwietnia br. o godz. 10 w małej sali PDK odbędzie się losowanie, w wyniku którego szczęśliwi posiadacze docelowych książeczek PKO nabywają uprawnienia do wcześniejszego otrzymania samochodu fiat 128 p.

## NIE SIĘ MARUJE

W połowie ubiegłego miesiąca na spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych oraz przed domami MZBM ustawiono bez mała 200 pojemników na suche pieczywo. Od 1 kwietnia opróżnia je (2 razy w tygodniu, a jeśli zajdzie potrzeba, to częściej) specjalna ekipa MPKG. Odbiorcą zebranego w mieście chleba jest gospodarstwo hodowlane w Bachórcu, podległe Zakładowi Mięsnym w Rzeszowie.

## Z PRAWDZIEGO ZDARZENIA

Od kilku tygodni u zbiegu ulic: Kazimierzowskiej i Serbańskiej — prowadzony jest remont pomieszczeń po sklepie papierniczym, zakładzie kaletniczym i punkcie skupu ziół. Efektem będzie zmodernizowane, przestronne lokum dla „Domu Książki”, wreszcie z prawdziwego zdarzenia. Klientów „Herbapolu” informujemy, że punkt skupu ziół mieścić się będzie nadal przy ul. Serbańskiej, trzeba jednak wpiérw wyremontować zastępczy lokal.

## DZIĘKUJEMY

„Redakcji oraz Czytelnikom, miłych i wesołych świąt życzy kapitan wraz z załogą m/s Przemysł” — tej treści telegram otrzymaliśmy za pośrednictwem Szczecin-Radio.

Z Chicago nadeszły życzenia świąteczne na oryginalnej pocztówce od zamieszkującej tam przemysłanki p. Elżbiety Szczawińskiej.

Pamiętali o nas również stali czytelnicy i współpracownicy: pp. Wanda i Jan Leśniewscy z Birczy, p. Roman Budryk z Tomaszowa Mazowieckiego oraz studenci na UJ członkowie kół historyków — przyjaciele naszego miasta.

Pięknie dziękujemy!

## NOWA PIEKARNIA

W Żurawicy zakończono budowę nowoczesnej piekarni Powiatowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Koszt inwestycji wyniósł 6 mln zł, zdolność produkcyjna — 3 tony na jedną zmianę. Uruchomienie zakładu, które nastąpi chyba w niedługim czasie, przyczyni się do poprawy zaopatrzenia w pieczywo mieszkańców miasta i powiatu.

Fot.: (t)

## KONKURS WYSTAW



Fragment wystawy konkursowej w sklepie „Chinka”.

## CZYJE TO DRZEWO?



W trakcie remontu drogi w okolicy Dybawki powalono wiele drzew. Leżą one tu od miesięcy. Czy nie szkoda? Lekko porządkować można z nich pozyskać około 10 m sześciennych papierówki bukowej.

Co na to Urząd Gminy w Krasieczynie?

Fot. J. L.

## NIE ZABRAKŁO MŁODZIEŻY



Do akcji „PORZĄDEK” włącza się młodzież niemal wszystkich szkół. Na zdjęciu: uczniowie porządkują otoczenie budynku szkolnego w Rybotyczach.





## BUDOWA NOWEGO SZPITALA SPRAWA NAJWYŻSZEJ RANGI

Radni MRN, oceniający działalność przemysłowej służby zdrowia, doszli do wniosku, że w ostatnim czasie nastąpiła widoczna poprawa, szczególnie w zakresie profilaktyki i powszechnego dostępu do leczenia. Koncentracja gabinetów lekarskich usprawniła tę działalność i umożliwiła zorganizowanie dyżurów dla chorych z miasta do godziny 20 (w przychodni przy ul. Grottegera). Dużym udogodnieniem jest również możliwość rejestrowania chorych drogą zgłoszeń telefonicznych lub przez osoby trzecie. Na uwagę zasługuje też zrezygnowanie z uciążliwego dla pacjentów obowiązku posiadania skierowań do przychodni specjalistycznych.

Można by wyliczać szereg innych jeszcze udogodnień, pozornie drobnych, lecz mających dla ludzi chorych ogromne znaczenie. Zastanawiający jest tylko fakt, dlaczego na te proste i logiczne rozwiązania trzeba było tak długo oczekiwać...

Dotychczasowe osiągnięcia nie przystosowały jednak wielu jeszcze wad przemysłowej służby zdrowia. Negatywne uwagi znalazły się bowiem zarówno w wystąpieniu naczelnika miasta Mieczysława Mazurka, w sprawozdaniu komisji zdrowia, ochrony środowiska i spraw społecznych oraz w wypowiedziach radnych. Zwracano uwagę na wydłużające się remonty kapitalne, nie najlepszą opiekę lekarską w szkołach, podkreślano, że widok chorych leżących na szpitalnych korytarzach uraga podstawowym warunkom leczenia.

Radny Groński wystąpił z wnioskiem, aby mieszkania po odchodzących z Przemysłu lekarzach rezerwować dla ich następców, dzięki czemu łatwiej będzie sprowadzić do miasta kwalifikowanych specjalistów. Podkreślił, że nagminne „ucieczki” lekarzy są — jego zdaniem — wynikiem złej atmosfery, jaka panuje w Przemysłu wśród ludzi tej profesji.

Leon Bortnik zawnioskował budowę nowego budynku dla Powiatowej Kolumny Transportu Sanitarnego, gdyż warunki lokalowe w tej bazie urągają przyzwoitości. Stwierdził również, że konieczna jest wymiana zużytego taboru.

Jacek Witkiewicz postulował budowę apteki na Zasaniu, gdzie w szybkim tempie powstają nowe osiedla. Zajął się również sprawą farmaceutów — twierdząc, że za kilka lat staniemy przed problemem braku w naszym mieście magistrów farmacji. Przypomniał, że absolwenci przemysłowego technikum nie mogą piastować funkcji kierowników aptek. Stąd też już teraz należałoby podjąć w tej sprawie właściwe poczynania.

Stanisław Malisz określił wjazd do szpitala od ulicy Leszczyńskiego jako niebezpieczny i nie spełniający swej roli. Wąska brama, zasłonięta ponadto wybudowanymi w pobliżu garażami, wymaga niezwłocznych przeróbek. Podał również propozycję wybudowania nowego, funkcjonalnego wjazdu na teren szpitala. Radny zwrócił również uwagę na opieszałość wykonawców remontu żłobka przy ul. Kopernika. Od dłuższego już czasu, choć istnieje dokumentacja, remontu z niewiadomych przyczyn nie rozpoczyna się.

Przewodniczący komisji zdrowia Mariusz Kościelny — mówiąc o widocznej poprawie pracy pogotowia ratunkowego — stwierdził jednak brak koordynacji ze szpitalem, jeśli chodzi o ilość wolnych łóżek.

Wśród wielu postulatów, które znalazły się w kończącej sesję uchwale, warto zacytować jeden, mający chyba decydujące znaczenie dla poprawy pracy przemysłowej służby zdrowia:

— Zobowiązuję się naczelnika miasta do zwrócenia szczególnej uwagi na prawidłowy proces wykonywania przez Zarząd Inwestycji Służby Zdrowia prac związanych z przygotowaniem założeń techniczno-ekonomicznych oraz branżowej dokumentacji pod budowę nowego szpitala — w ten sposób, by inwestycja ta mogła być rozpoczęta w 1977 roku.

Należy również podkreślić, że MRN zobowiązała ZOZ do budowy w latach 1976-80 kilku obiektów, m. in. zespołu garaży dla PKTS, przychodni rejonowych przy ul. 3 Maja i na osiedlu Kmienie, przychodni przemysłowej oraz 2 żłobków na osiedlach Kmienie i Kazanów.

(jm)

## Szczepienie ryb

Ażeby uzyskać dobre wyniki w hodowli karpia nie wystarczy dbać tylko o należyte jego karmienie. Niezbędne są zabiegi mające na celu ochronę środowiska i zwalczanie chorób ryb. Jedną z nich jest posocznica. Znaną są przypadki kiedy wytrzebiła ona niemal wszystkie ryby w stawach hodowlanych, a właściciele doprowadzili do ruiny i zaniechania hodowli.

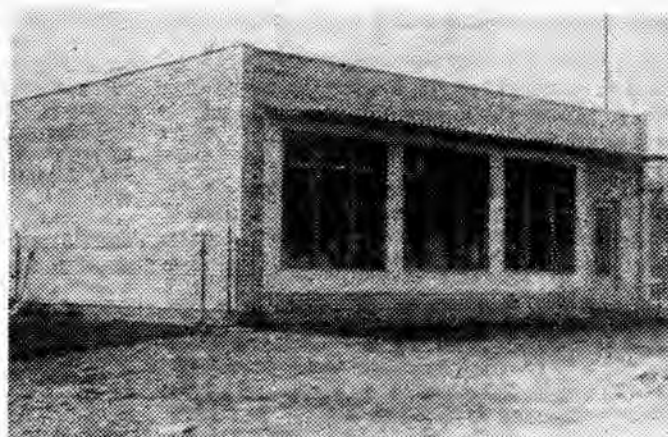
W Państwowym Gospodarstwie Rybackim w Starzawie zapobiega się tej chorobie stosując — w przypadkach stwierdzonego zagrożenia — szczepienie ryb detreomycyną (w Starzawie trzeba będzie w br. zaszczyć około 300 000 sztuk ryb). Praca jest żmudna, trwa przez wiele dni, toteż zatrudniona jest przy niej cała załoga. Na kilkanaście dni rybacy zamieniają się w pielęgniarzy. Każdy kroczek (jednorożny narybek) karpia, zanim zostanie wypuszczony do stawu hodowlanego otrzymuje zastrzyk antybiotyku.



Fot.: Teresa Ziembowska



## Fredropol-inicjatywy, zamierzenia



Nowy pawilon sklepowy w Rybotyczach.  
Fot. (t)

W bieżącym roku w gminie Fredropol prowadzić się będzie kilka poważniejszych zadań inwestycyjnych. Rozpocznie się kosztem 1 200 000 złotych rozbudowę siedziby urzędu gminnego, wyremontuje punkt lekarski w Rybotyczach, świetlicę w Sierakościach oraz przystosuje budynek wiejski w Nowych Sadach do potrzeb nowego Klubu Rolnika.

Mieszkańcy Kniażyc, Fredopola, Młodowic, Kłokowic, Sierakości i Nowych Sądów podejmą czynny społeczny udział w zakresie melioracji. Prace te mają o tyle ważne znaczenie, że w planach na najbliższe lata nie przewiduje się w tej gminie inwestycji melioracyjnych z funduszy państwowych.

Realizacja ambitnych zamierzeń hodowlanych zdołała gminę do działań na rzecz rekultywacji pastwisk o łącznym obszarze 350 ha. Zadanie to rozłożono na kilka lat. W roku bieżącym zagospodaruje się 71 ha. Roboty podjęła się wykonać Spółdzielnia Kółek Rolniczych we Fredopolu.

Drogi (ich utrzymanie, ulepszenie i budowa nowych) znajdują się nadal w centrum uwagi naczelnika gminy Jana Rutkowskiego i aktywów gospodarczych. Prace prowadzić będą mieszkańcy Sierakości, Młodowic, Kupiatycz, Kniażyc, Kormanic. Ich czyn przysporzy gminie kilka kilometrów dobrych dróg lokalnych.

em

## GDZIE TA RZĘKA MLEKA?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

„ŻYCIE”: — A jak wygląda spożycie mleka, powiedzmy w lutym roku ubiegłego i bieżącego.

A. Sz.: — Już podaję. Przed rokiem zużyliśmy w ciągu miesiąca 480 tys. litrów mleka, 35 ton masła, 24 tony twarogów. Obecnie wskaźniki te wynoszą: 540 tys. l mleka, 47 ton masła i 25 ton twarogów. Ogromny skok zanotowaliśmy w popycie na sery twarde, bo z 9 aż do 15 tys. ton!

Również w przeliczeniu na 1 mieszkańca spożycie kształtuje się u nas wyżej niż w województwie, i w ubiegłym roku wynosiło: 45 l mleka, 4,7 kg masła, 2,8 l napojów mlecznych i 1,5 kg twarogu. Jedynie w tym ostatnim przypadku średnia wojewódzka jest wyższa o pół kilograma.

„ŻYCIE”: — Apetyty dopisują. Zjadamy coraz więcej. Nauczaliśmy się być smakoszami serów twarogowych, które w poprzednich latach „nie szły”. Prawdziwym rarytasem stał się twaróg. Dlaczego?

A. Sz.: — Zwyczajnie. Wszystkie

jednostki tłuszczowe przeznaczaliśmy na masło i dlatego w sprzedaży był tylko ser chudy. A że było go mniej, to również logiczne — zmniejszona znacznie podaż mleka. Jak już mówiliśmy w pierwszym kwartale skupowaliśmy przeciętnie 16-18 tys. litrów dziennie, podczas gdy w miesiącach szczytowych otrzymujemy do przerobu 45-48 tysięcy. To jest kolosalna różnica!

„ŻYCIE”: — Kiedy zmienia się na korzyść relacje między popytem a podażą?

R. J.: — Przewidujemy, że już pod koniec kwietnia powinno być lepiej z zaopatrzeniem w artykuły mleczarskie. W marcu było sporo wycieleń. Dostawy mleka powinny więc sukcesywnie wzrastać.

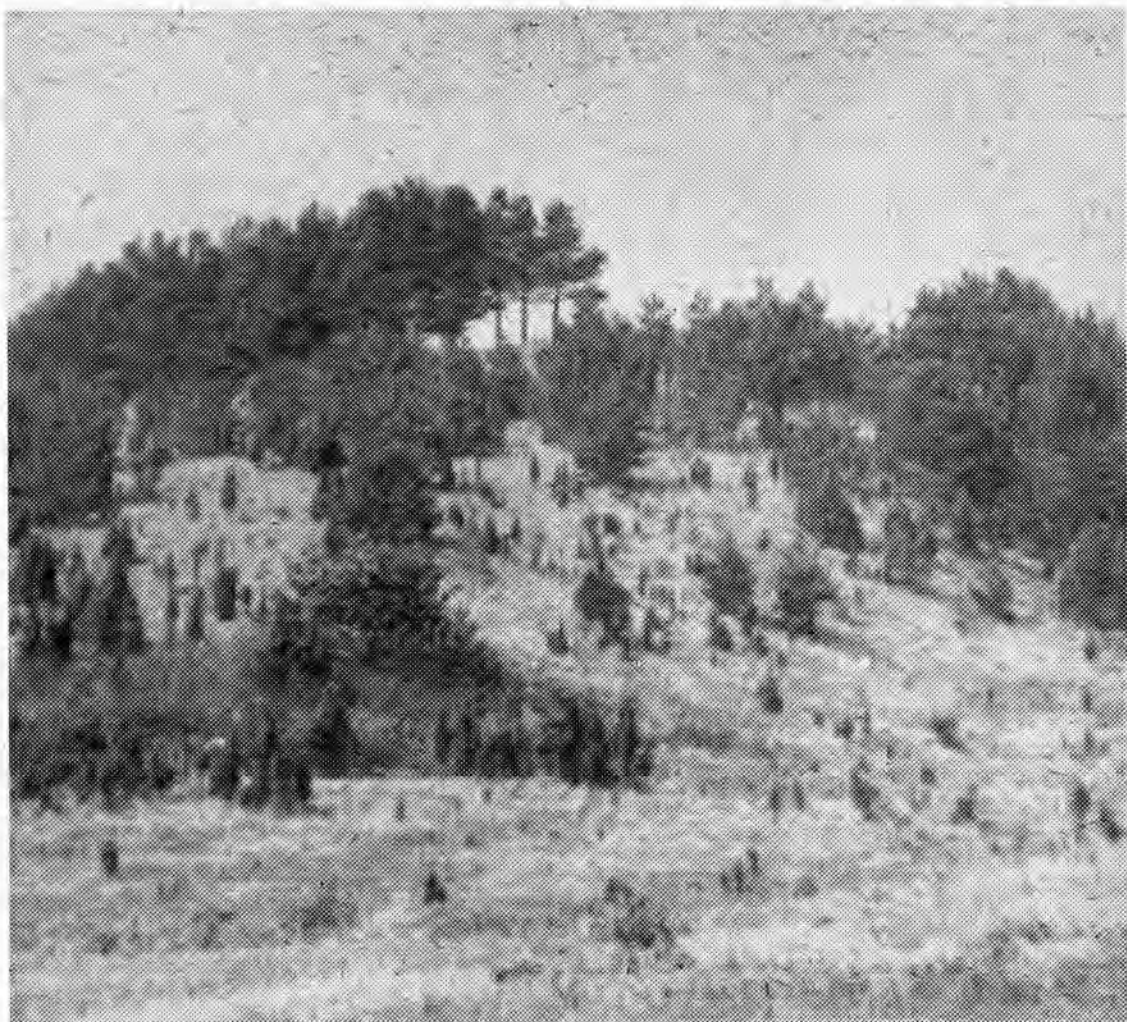
„ŻYCIE”: — Popatrzymy w przyszłość. Istnieje program rozwoju produkcji, skupu i przerobu mleka w woj. rzeszowskim do roku 1980. Jakie w związku z tym zadania przypadają przemysłowej OSM. Może pokrótce o zasadniczych momentach waszej działalności...

R. J.: — Obowiązujący od 1 stycznia br. program wojewody nałożył na nas poważne zadania,

przede wszystkim w zakresie dalszego rozwoju gospodarstw specjalistycznych i specjalizujących się. Tych pierwszych ma być dookoła w roku 1980 — 900, drugich — 1 200 oraz 90 rolniczych zespołów (pierwszy z nich jest w trakcie organizacji w Wyszatyczach). Spodziewamy się osiągnąć skup mleka w ilości 22 700 tys. litrów czyli o 85 proc. więcej niż w roku bieżącym. Zakładamy, że dostawców będziemy mieć tylko w 70 wsiach, ale za to gwarantujących ciągłość i rytmiczność dostaw. Zlewnie, które posiadamy, w zupełności zaspokajają potrzeby, z tym, że w Torcach, Poździaczu, Kormanicach, Orzechowcach i Hermanowicach w dzimny konieczność rozbudowy (chodzi głównie o magazyny paszowe). Zdobędą poddać zwiększonym dostawom powstanie prawdopodobnie nowy zakład produkcyjny w Przemyslu, który będzie obsługiwał część miejscowości znajdujących się obecnie w zasięgu działania jarosławskich mleczarni.

Rozmawiała: A. BOGUSŁAWSKA





W tych lasach, na pograniczu powiatów łañcuckiego i leżajskiego uciekinierzy z jenieckich obozów w Wólce Pełkińskiej i Pełkiniach, czuli się bezpieczni.

Polsko - radziecki układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy, zawarty 21 kwietnia 1945 roku, swój praktyczny egzamin zdał jeszcze przed jego ujęciem w ramy międzynarodowego porozumienia, bo na polach bitew II wojny światowej, za stołami obrad „wielkiej trójki” i w wielu innych okolicznościach.

## Za współpracę z komunistami

Komunizm jako ideologia miał zwolenników wśród robotników, a także licznych grup lubaczkowskiego chłopstwa, toteż kiedy w 1939 roku powiat znalazł się w granicach ZSRR, wielu Polaków aktywnie uczestniczyło w pracy gospodarczej i politycznej. W kilka tygodni po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej i zajęciu miasta przez hitlerowców, Niemcy aresztowali około 80 osób pod zarzutem przynależności do organizacji komunistycznych i współpracy z władzą radziecką. W sierpniu 1941 roku wywieziono ich do odległego o 2 km lasu Niwki i tam rozstrzelano.

Zarządowi Powiatowemu ZBoWiD, w wyniku żmudnych dociekań z uwagi na duży ruch migracyjny ludności, udało się ustalić tylko 20 nazwisk pomordowanych, których jedyną winą była współpraca z władzami politycznymi i administracyjnymi ZSRR. Byli to m. in. Wiktor Adamowicz, Kowalik (sekretarz Zarządu Gminnego w Lisich Jamach), Feliks Jagodziński, Piotr Kaczmarek, Piotr Łukasiewicz (kierownik szkoły), Bronisława Michalik (nauczycielka), Mieczysław Michalik, Urszula Niemiec, Tadeusz Wróblewski.

## Kiedy za odruch przyjaźni płaciło się życiem

— „Zwracam zatem uwagę, że ten kto zbiegłym jeńcom wojennym pomieszczenia, odzieży lub artykułów żywno-

ściowych udziela — karany będzie aresztem, za większe przekroczenia będzie podlegał karze śmierci”.

(Fragment pisma rozesłanego przez starostę niemieckiego w Jarosławiu do podległych mu komendantów policji granatowej, burmistrzów miasteczek i wójtów).

Wieś Zmysłówka i przysiółek Kopanie leżały na pograniczu 2 powiatów: łañcuckiego i leżajskiego. Znaczna odległość od dróg bitych i ośrodków administracji oraz sąsiedztwo lasów sprawiły, że okolice te upodobali sobie ludzie, którzy — ażeby przeżyć trudne lata okupacji — musieli się ukrywać. Tutaj czuli się bezpieczni, a miejscowe społeczeństwo było do nich życzliwie ustosunkowane.



Baraki w Pikulicach, w których mieścił się obóz jeńców radzieckich. Zdjęcie z lat pięćdziesiątych. Na pierwszym planie fragmenty ogrodzenia obozu.

Początkiem 1942 roku po okolicy rozeszły się pogłoski, że w lesie pojawili się Rosjanie — zbiegli jeńcy wojenni z obozów w Wólce Pełkińskiej i Pełkiniach. W dzień ukrywali się w lasach, nocami przychodzili do wsi prosić o żywność. Pewnego dnia do mieszkania Jakuba Wosiów zapukało dwóch radzieckich żołnierzy. Byli wychudzeni, przemarznięci, ledwie stali na nogach. Zaproszono ich do izby, ugoszczono. Opowiedzieli gospodarzom o swoich przeżyciach i pokrzepiwszy się poszli w las. Za kilka dni jeden z jeńców — Piotr Switlicznyj zjawił się znowu u Wosiów, a po pewnym czasie zadołował się tu na dobre. Jego towarzyszy o imieniu Szymon przynosił się od gospodarza do gospodarza. Czerwonoarmistom pomagali w przetrwaniu: Władysław Sierżęga, Bartniczy,

Bębnowie, Michał Szozda i inni. Kiedy po roku zaczęła w okolicy działać radziecko-polska partyzantka, Rosjanie wstąpili do niej i wynieśli się ze wsi.

Była niedziela 26 lipca 1943 roku. Mieszkańcy przysiółka szli do kościoła w Grodzisku Dolnym. W lesie, który oddziela przysiółek od wsi, zatrzymali ich żandarmi. Pytali każdego o nazwisko. Z licznej gromady wybrali Katarzynę Woś i jej syna Franciszka. Pozostawili ich i kazali iść dalej.

— Prowadźcie do domu! — rozkazali zatrzymanym.

Kiedy przyszli na miejsce, Jakub Woś pracował na podwórzu, a młodsza córka Anna pasła w pobliżu krowę. Zawołano ich wszystkich i ustawiono pod ścianą. Rozpoczęła się rewizja. Niemcy zaglądali do wszystkich kątów, zrywali podłogę. Woś domyślił się o co chodzi dopiero wtedy, kiedy padło pytanie:

— Gdzie są bolszewicy?

Ścierpił z przerażenia, przypomniało mu się zarządzenie czytane na zebraniu wiejskim przez sołtysa: „...ten, kto udziela pomocy ukrywającym się jeńcom radzieckim”.

Popędzono ich w kierunku lasu. Kiedy Woś chciał założyć buty, usłyszał:

— Nie będą potrzebne!

Matka i córka płakały, stary Jakub Woś przygarbił się do ziemi. Pochodowi przyglądali się ukryci w obejściach sąsiedzi. W lesie hitlerowcy kazali położyć im się na trawie twarzą do ziemi i strzelali każdemu w tył głowy. Wracając do Łañcuta polecił sołtysowi zakopać ciała tam, gdzie leżą, ku przestrodze — jak mówili — innym.

Po kilku tygodniach w przysiółku zjawili się znowu żandarmi. Udali się do sześćdziesięcioletniej Julii Frej. Po przeprowadzeniu rewizji, wyprowadzili ją do pobliskich łąk i rozstrzelali. Kilka dni wcześniej u Frejowej kurował się radziecki partyzant. Wyzdrowiał wcześniej niż przybyli hitlerowcy, w przeciwnym razie podzieliłby los nieszczęsnej kobiety. We wsi zaczęto domyślać się, że ktoś donosi o wszystkim co tutaj się dzieje, padały nawet nazwiska podejrzanych, nie było jednak dowodów.

Partyzanci i ludzie, którzy udzielali im pomocy, starali się być bardziej ostrożni. Pewnej nocy grupa radzieckich partyzantów, byłych jeńców, zjawiła się u rodziny Matuszków. Siedzieli i gościli się niemal do świtu. Jeszcze tego samego dnia do przysiółka przyjechali Niemcy. Matuszkowa i jej dwaj synowie Tomasz i Józef podzielił los Wosiów i Frejowej. Wyprowadzono ich z domu i rozstrzelano, a sołtysowi kazano ogłosić: „ukarano za pomoc udzieloną bolszewikom”.

\*

Ze wspomnień Feliksa Bochnackiego — przemysłanina, który pracował jako robotnik w obozie jeńców radzieckich w Pikulicach:

„Wniesienie jakiegokolwiek przedmiotu na teren obozu przez polskiego robotnika tam zatrudnionego groziło śmiercią. Ostrzeżenie tej treści wisiało na bramie. Wbrew zakazom zabieraliśmy jednak ze sobą chleb, papierosy. Gdy rewizujący nas Niemcy złościli się, dlaczego to czynimy, odpowiadaliśmy, że nie ma głuszu, żyjemy samym chlebem, i trzeba go zjadać więcej. Jeńcom chleba do ręki nigdy nie dawaliśmy, baliśmy się. Kładło się kromki niepostrzeżenie na parapetach okien, na podłogach, gdzie padało. Papierosy wyrzucaliśmy na ziemię, niby to wyciągał chusteczkę z kieszeni. Łatwo się było w takiej sytuacji wytłumaczyć: z z u b i e m...”

Z. ZIEMBOLEWSKI

film

Powieść Wł. Reymonta „Ziemia obiecana”, zawierająca historię powstania przemysłu i kształtowania się nowej społeczności miejskiej — stanowi unikat w naszej literaturze. Portret Łodzi lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku jest w niej niezwykle barwny, zaś akcja obfituje w epizody o ogromnym napięciu dramatycznym.

Powstały w oparciu o nią film Wajdy (gigant zrealizowany kosztem ponad 30 mln złotych w rekordowym tempie 77 dni zdjęciowych) przedstawia rozległą panoramę stosunków społecznych w ówczesnej Łodzi. Trzy narodowości: Polacy, Niemcy i Żydzi; trzy klasy społeczne: proletariatus, warstwa średnia, skupiająca majstrów, kupców, nadzorców, pośredników oraz kapitalistów — fabrykantów; skrajna nędza i wyzysk obok luksusu i błęch — wszystko to łączy się w harmonijny, plastyczny obraz, wzbogacony sugestywną grą kilkudziesięciu świetnych aktorów.

Na tym tle rysują się trzy wyraziste postacie pierwszoplanowych bohaterów — Karola Borowieckiego, Moryca Welta i Maksa Bauma — rozpisany na trzy głosy portret zbiorowy „łódzermenscha”, zaskakującego tworu psycho-socjologicznego, mieszańca ras i ideologii.

Najbardziej pasjonujące skwenecje filmu ukazują mechanizm spekulacji, oszustwa, bezwzględne wyzyskiwanie, drapieżnej walki rekinów i płotek pożerających się nawzajem w tej walce o wielki PIENIĄDZ.



ZIEMIA  
OBIECANA



W/g powieści  
Wł. St. Reymonta



Reżyseria  
Andrzej Wajda



W roli głównej  
Daniel Olbrychski



Tyle życia już przez palce przeciekło  
wśród gwiazd czarnych pod niebem stromym  
Przed Madonną już świecy nie palę  
Już nie czekam na sań twoich dzwonek

Mój bezdomny wciąż fora ze dwora  
i mój wierny wpół śnie wpół pamięci  
patrz na ścianie cień rozwarł ramiona  
Głowę zwiesił Opadły mu ręce

A na łóżku poduchy pulchne  
Papierosa daj a szklankę węż  
i doprawdy zrozum tibarz mam mokrą  
od gwiazd czarnych nie-jasných też

Tyle życia już przez palce przeciekło  
a wciąż czekam na sań twoich dzwonek  
Nie zatrzymuj się wpół drogi Spiesz się  
W nasze niebo siódme lecz strome

## MAKROZANIA ZYJE NAJDŁUZEJ

Angielskie czasopismo „The Laboratory” opublikowało tabelę długowieczności, uwzględniając całą przyrodę żywą, a więc obok gatunku homo sapiens, także florę i faunę. Okazuje się, że najdłużej żyje odnalezione w Australii drzewo o tajemniczej nazwie makrozania.

Ów gigantyczny okaz drzewa liściastego, liczący przypuszczalnie ponad 12 tysięcy lat (dokładny wiek nie zbadany, gdyż jak wiadomo określa się go po stojach), rośnie w australijskiej prowincji Queensland. Niewiele młodsze są tzw. „drzewa smocze” czyli będące już na wymarciu draceny. Kilka ich sztuk, z metryką sięgającą 8–10 tys. lat, znaleziono na Wyspach Kanaryjskich w okolicach Oratava. Godny uwagi jest również potężny cyprys (o średnicy około 16 metrów) rosnący w miasteczku Maria de Tule w południowym Meksyku, którego wiek określa się na około 5 tys. lat. Wśród innych drzew-staruszków kontynentu amerykańskiego znajdują się m. in. kalifornijskie sekwoje, drzewa iglaste z rodziny cyprysowatych, żyjące ponad 3 tys. lat.

Najśędziwsze w świecie zwierząt żółwie z Galapagos i wyspy Seszeli dożywają 150 lat, a ich krewniacy znad Morza Śródziemnego — 125 lat. Stosunkowo długo żyją słonie. Rekord pobił pewien słoń w amerykańskim ZOO, który padł licząc 85 lat. Jednak tylko nieznaczny odsetek tych zwierząt (od 2 do 6 proc.) przekracza granicę wahającą się pomiędzy 55–65 rokiem życia.

Z innych egzotycznych zwierząt — osły dożywają 47 lat, hipopotamy — 41, nosorożce — 40, niedźwiedzie — 34, mrówkojady — 42, szympany — 26. Ze zwierząt domowych jedynie koń może osiągnąć 50–60 lat, lecz zazwyczaj w wieku ponad 20 lat koń pracujący w gospodarstwie jest już stary. Rekord psi wynosi 34 lata, rzadko jednak nasi czworonożni przyjaciele przekraczają barierę 20 lat. Natomiast koty żyją zaskakująco długo, bo nieraz i 39 lat. Wśród ssaków morskich rekord bije wieloryb — 37 lat.

Z ptaków najbardziej długowieczny jest łabędź — do 170 lat, następnie orzeł — 90, kruk — 69, puchacz — 68, pelikan i kondor — 52. Dla małych ptaszków (z wyjątkiem kanarków, które dożywają nawet 23 lat) wiek 10 lat oznacza kres życia. W stadzie ptactwa domowego wyróżnia się geś — 44 lata, podczas gdy kaczki nie wytrzymują więcej jak 14 lat. Prawdziwe okazy zdarzają się wśród papug, potrafią one żyć 140 lat, ale na starość łysieją i tracą pamięć. Długowieczne są także niektóre ryby: karpie — 47 lat, węgorze — 36, złote rybki — 30, flądry — 25.



# Uczniowska konstytucja

Jednym z istotnych zadań współczesnej szkoły jest permanentne zwiększanie jej oddziaływania wychowawczego na uczniów. Wiadomo jednak, iż działalność ta nie może mieć charakteru jednostronnego. Bez aktywności uczniów, ich autentycznego udziału w tym, co dzieje się w szkole, klasie, na zbiorce harcerskiej, wokół szkoły — trudno zakładać głębsze modyfikacje w postawach młodzieży.

Jak to zrobić, by nowoczesna szkoła socjalistyczna dbała z jednej strony o nowoczesne kształcenie swych wychowanków, kierowała zdobywaniem przez nich wiedzy, rozwijała zainteresowania i pasję poznawcze, z drugiej umożliwiała uczniom zaspokajanie wielorakich potrzeb specyficznych dla okresu rozwojowego, stwarzała możliwości harmonijnego współdziałania nauczycieli i uczniów, aby się szkołą po prostu lubili i cenili, a obojętne i wynikające z roli ucznia wewnętrznie aprobowały?

Pytanie powyższe pada coraz częściej w zespołach pedagogów i wychowawców, zwłaszcza tych, którzy poza formalną realizacją programu nauczania swej specjalności potrafią i chcą dostrzec dzisiejszego ucznia w jego przyszłym życiu zawodowym, społecznym, rodzinnym i kulturalnym, kiedy umiejętność rozwiązywania zadania z fizyki czy wiadomości dotyczące elementów komórki żywej będą znaczyć mniej, niż prawidłowe spełnianie roli męża, matki, członka zespołu ludzi...

Z zadowoleniem obserwujemy funkcjonowanie w niektórych szkołach podstawowych elementów jednolitego systemu wychowania socjalistycznego, gdyż system ów w poważnym stopniu zbliża dziecko w szkole do tego, z czym zetknie się w późniejszym życiu. Podejmuje się też pewne zintegrowane działania wychowawcze w szkołach ponadpodstawowych naszego środowiska. We wszystkich szkołach odbywają się od dwóch lat tygodniowe apele, które — pod warunkiem dobrego ich przygotowania przy udziale młodzieży — są doskonałą okazją spotkania społeczności uczniowskiej z jej wychowawcami dla wspólnego podsumowania ubiegłego tygodnia i nakreślenia zadań na następny. Wszystko to jednak stanowi dopiero początek procesu zwiększania efektywności wychowania w szkole.

Przykładowo, od nowego roku szkolnego 1975/76 w każdej szkole obowiązywać będzie jednolity KODEKS UCZNIA, który — w przeciwieństwie do uprzednio stosowanych regulaminów — obejmie wszystkie ważniejsze obowiązki ucznia, ale także jego prawa oraz zasady współpracy z nauczycielami. Kodeks zawie-

rać będzie także system wyróżnień i nagród oraz kar.

A oto nieco szczegółów wynotowanych z ostatniej wersji projektu tej uczniowskiej konstytucji.

Uczeń ma PRAWO m. in. zgłaszać władzom szkoły i istniejącym w niej organizacjom społecznym wnioski i postulaty oraz być informowany o sposobie ich załatwiania; znać program nauczania i rozkład materiału dla swej klasy na cały rok; zadawać pytania i wyrażać poglądy dotyczące problematyki danego przedmiotu; uzyskiwać dodatkową pomoc w nauce; wiedzieć — z kilkudniowym wyprzedzeniem — o pisemnym sprawdzianie; mieć jedno popołudnie w tygodniu bez zadań domowych; mieć zapewnione poszanowanie godności własnej i dyskrecję w sprawach osobistych.

Do podstawowych OBOWIĄZKÓW ucznia należą: troska o honor, godność i dobre tradycje szkoły; systematyczne zdobywanie w niej wiedzy; współdziałanie z nauczycielami w realizacji zadań szkoły i klasy; szacunek wobec nauczycieli i innych pracowników szkoły; pomoc kolegom w nauce; aktywny udział w pracach samorządu i organizacji młodzieżowej; szanowanie i ochrona mienia szkoły; przestrzeganie porządku szkolnego; stwarzanie życzliwej atmosfery oraz przeciwdziałanie brutalności, zarozumiałości, plotkarstwu i luzusztwu; ochrona przyrody, dbałość o zdrowie i bezpieczeństwo swoje i kolegów; w tym niepalenie papierosów i niepicie alkoholu; przestrzeganie zarządzeń władz szkolnych i władz państwowych.

UCZNIOWSCY PRZEDSTAWICIELE, tj. samorząd oraz organizacje ideowo-wychowawcze, będą m. in. uczestniczyć w tworzeniu programu

wychowawczego szkoły i współodpowiadać za jego realizację; brać udział w niektórych posiedzeniach rady pedagogicznej; współdecydować o przydziale stypendiów i innych form pomocy materialnej; współdecydować o ocenach z zachowania oraz przyznawaniu nagród i wyróżnień oraz stosowaniu kar; współuczestniczyć w wydawaniu opinii o absolwentach szkoły; troszczyć się o rzetelną realizację ustaleń kodeksu.

Wśród WYRÓŻNIEŃ I NAGROD przewiduje się: pochwałę dyrektora, list pochwalny do rodziców lub ich zakładu pracy, nagrody rzeczowe, dyplomy, adnotacje na świadectwie szkolnym, specjalną odznakę lub specjalny tytuł. Na wyróżnienia i nagrody mogą liczyć uczniowie, którzy osiągają dobre wyniki w nauce a jednocześnie są aktywni społecznie.

Za nieprzestrzeganie kodeksu przewiduje się KARY: upomnienie lub naganę dyrektora, ustne lub pisemne powiadomienie rodziców, przeniesienie do innej klasy lub szkoły, a za szczególnie rażące łamanie zasad współżycia społecznego — usunięcie ze szkoły.

Wydaje się, że wprowadzenie do wszystkich szkół jednolitego kodeksu ucznia, uprzednio wnikiwie dyskutowanego w różnych środowiskach, w tym także środowisku młodzieży, może stanowić istotny czynnik ujednolicenia oddziaływań wychowawczych szkół i poszczególnych nauczycieli oraz autentycznego aktywizowania uczniów w zakresie całokształtu ich życia szkolnego. Cele powyższe będą osiąganiane pod warunkiem przestrzegania wszystkich norm zawartych w kodeksie.

D. Żr.



— Ola jest świetnie rozwinięta — w imieniu aktywu młodzieżowego Vb proponuję dać jej piątkę.

### SPÓR AKADEMICKI

Sposób naukowy —  
zawracania głowy.

### RAZ NA LUDOWO

— Ładne kwiatki —  
powiedział mąż —  
lotos i lotos  
na plotki wciąż.

### O JADĄCYCH NA JEDNYM WOZKU

To tylko między nimi  
stanowiło różnicę,  
że woźnica poganiał  
konie a pań woźnicę.

### O SMOCZKU NIE DLA DZIECI

Wice —  
cycek.

Jerzy Leszczyński

## FRASZKI

### DEFINICJA

Automat to maszyna,  
która sama się zaczyna.

### ZWLEKAJĄCA

Ceregiele stroi —  
w każdą ze szmatek swoich.

### ZAMROCZENIE WIEKIEM

Sens „Ody do młodości”  
nierzaz  
dopiero na starość do nas  
dociera.

### NOCNA SCENKA

— Nie posuwaj się za daleko!  
— ostrzega dziewczuszka,  
bojąc się, że chłopaczyna  
nie trafi do łóżka.





#### PREZENT DLA MŁODZIEŻY

Serdecznie dziękujemy Spółdzielni Kółek Rolniczych w Żurawicy za przekazanie naszej szkole 5 tys. złotych na zakup sprzętu sportowego (kwota ta pochodzi z podziału nadwyżki budżetowej).

Piękny gest żurawickich spółdzielców wart jest popularyzacji, dlatego też pozwalamy sobie prosić redakcję o wydrukowanie tych kilku słów na łamach „Życia”...

**Dyrekcja,  
rada pedagogiczna i młodzież  
Szkoły Podstawowej  
w Kosienicach**

#### BUTELKI SĄ!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe „Arged” Oddział w Przemyśle, informuje „Przemysłowego Niedźwiadka”, że butelki dla niemowląt znajdują się w ciągłej sprzedaży (i to w dwu asortymentach) w naszym sklepie ceramiczno-szkłanym przy ul. Jagiellońskiej oraz w sklepie „Wszystko dla dziecka” przy ul. Słowackiego 9.

Poszukujących tego artykułu zapraszamy do odwiedzenia wymienionych placówek.

**Kierownik Oddziału  
Elżbieta Hycza**



KONTRASTY MOTORYZACJI  
Fot. T. Ziembowski

**1** SIERPNIA bieżącego roku Liceum Ekonomiczne nr 2 w Przemyśle przestaje istnieć. W jego miejsce powstanie Zespół Szkół Łączności. Decyzje w tej sprawie już zapadły, dyrekcja szkoły otrzymała odpowiednie zalecenia. O bliższe informacje poprosiliśmy dyrektora mgra **ZDZISŁAWA KONIECZNEGO**:

— Zespół Szkół Łączności będzie — podobnie jak to czyniło Liceum, a poprzednio Technikum Łączności — przygotowywał specjalistów z zakresu poczty i telekomunikacji dla całego województwa. W

## Powstaje Zespół Szkół Łączności

ramach Zespołu działać będzie kilka szkół:

► Policealne Studium Zawodowe (jednoroczne) kształcą fachowców eksploatacji pocztowo - telekomunikacyjnej.

► Zasadnicza Szkoła Zawodowa Doksztalająca o kierunku monter urządzeń telekomunikacyjnych.

► Policealne Studium Zawodowe (jednoroczne) o specjalności bezpieczeństwa i higieny pracy (jedyna placówka tego typu w województwie).

► Technikum Elektroniczne o specjalności: telekomunikacja, w którym nauka trwać będzie 5 lat (z uwagi na wojewódzki charakter szkoły miejsca są limitowane i będziemy mogli przyjąć tylko 5 przemyslan).

► Trzyletnie Technikum Elektroniczne dla Pracujących — specjalność: telekomunikacja. Przyjmowani do niego będą absolwenci zasadniczych szkół zawodowych.

Zespół Szkół Łączności roz-

począł już nabór kandydatów. Łącznie systemem stacjonarnym i zaocznym będzie się w nim kształcić ponad 500 uczniów. Duże zapotrzebowanie na tego typu fachowców — nie tylko ze strony urzędów pocztowo - telekomunikacyjnych, lecz również zakładów przemysłowych — spowoduje z pewnością duże zainteresowanie młodzieży tą nową placówką oświatową.

(ol)

„OSPA — punkt bezpowrotny” — pod takim hasłem obchodzony jest w roku 1975 Światowy Dzień Zdrowia. Ileż kryje się w tym optymizmu oraz realnej wizji uwolnienia świata od choroby, która przez wieki nękała ludzkość szersząc się pod postacią straszliwej zarazy tzn. czarnej ospy. Dzięki genialnemu odkryciu angielskiego lekarza Edwarda Jannera (w 1796 r.) i rozpowszechnieniu szczepienia ludzi krowianką, czyli wirusem ospy krowiej, już w pierwszej połowie obecnego stulecia większość krajów świata uwolniła się od plagi tej choroby. Obecnie ospa stanowi problem endemiczny tylko w kilku kra-

jach Azji (Bengalia, Indie, Nepal) oraz w Etiopii na kontynencie afrykańskim.

## OSPA — punkt bezpowrotny

Jest to niezbity argument, świadczący o skuteczności i znaczeniu szczepień ochronnych. Pozytywne tego przykłady mamy w Polsce. Jeszcze do dziś pamiętamy szalejące w latach 1950—1960 epidemie chorób Heinego-Medina, błonicy krztusca, duru brzuszego, jedną z najwyższych w Europie w latach powojennych zacho-

rowalność na gruźlicę. Dzisiaj niektóre z tych chorób, jak właśnie błonica (dyfteria) oraz

choroba Heinego-Medina, należą już do przeszłości, występują obecnie tylko w sporadycznych przypadkach.

W porównaniu z latami 1945—1946 nastąpił w Polsce oraz w woj. rzeszowskim 100-krotny spadek zachorowań na dur brzuszny, prawie 30-krotny na krztusiec czyli koklusz i 3-krotny na tężec, zmniejszy-

ła się również kilkakrotnie zachorowalność na gruźlicę. Te wszystkie osiągnięcia zawdzięcza się systematycznie i masowo prowadzonym szczepieniom ochronnym. Wnioski z tego są następujące: dalsze kontynuowanie szczepień przeciwko błonicy, chorobie Heinego-Medina, maksymalna koncentracja wysiłków na rzecz uodpornienia przeciwko tężcowi, gruźlicy, durowi brzuszemu i krztuscowi.

Do realizacji tych zamierzeń nie wystarczy tylko wysiłki podejmowane przez służbę zdrowia, konieczne jest zaangażowanie społeczeństwa. I o tym musimy wszyscy pamiętać!



## WIANO

A ludzie mówili: „Nie wychodź za niego, drań to i nicpoń, szczęścia ci nie da, tylko łzy będziesz wylewać”. Ale wytłumacz tu takiej zakochanej dziewczynie, która święcie wierzy, że miłość czyni cuda i że nawet takiego Edmunda B. wyleczy z jego wad chronicznych. Ojciec i matka ręce załamali, bo Aniela Z. była jedynaczką, i chcieli dla niej chłopca z morgami, co to ziemię kocha i pracy się nie lęka. A ten Mundek to tylko w klubokawiarni siedział lub w knajpie i wódkę pił oraz kawę, jak mieszczanin jakiś. Potrafił przez jeden wieczór i pięć, i osiem nawet dużych kaw wypić i jeszcze mu było mało, bo siedł na wódkę, taki owaki. No to jak można takiego wykołajeńca przyjąć do porządnej, chłopskiej rodziny, z której i wójt się kiedyś wywodził, a i z przewodniczącym GRN-u były koligacje.

Wreszcie matka zmięknęła nieco, bo córkę kochała, a i ojcu żal było jedynaczki, więc na wszelki wypadek Edmund B. do domu zaprosili i wzięli na spytki. Czy chce zostać na wsi, czy kocha Anielkę i czy jest taki nowoczesny grzesznik, czy też ma za szczepione tradycje wiernego ziemi chłopca.

Powiedział, że ich córkę kocha jak nikogo na świecie, że teściów też lubi, bo są szczerzy względem niego i że będzie siłą i orał jak teść jego przyszły, to znaczy bez tych postępów najrozmaitszych, gdyż woli konia niż traktor. To ostatnie najbardziej spodobało się staremu ojcu, który ostatecznie orzekł, że Edmund B. ma gorszą opinię, niż w rzeczywistości zasługuje.

— Anieliu — powiedział — rób, co ci serce dyktuje,

my będziemy błogosławić...

Anielcia wycalowała tatę i z lekkim sercem poszła do lasu z Edmundem. Matka uroniła łzę szczęścia...

★ ● ★

— Jeśli mają już się żenić, to trzeba temu sierocie kupić ślubny garnitur — stwierdził ojciec Anielki. — Z setki porządnej, żeby nie wyglądał jak żebrak.

— Ano, koniecznie — poparła matka, Anielcia zaś znów ucałowała rodziców.

Na drugi dzień kupiono w Przemyśle elegancki, czarny materiał, który niezwłocznie zaniesiono do krawca. Po dwóch tygodniach ubranie było gotowe.

W domu przebrano Edmunda w ten garnitur i wszyscy chórem orzekli, że wygląda jak dziedzic. Kazano mu więc zdjąć to, żeby się do ślubu nie przyprószyło zanadto. Edmund B. powiedział, że powiesi ubranie w szafie i nawet go nie dotknie. Uwierzyli mu na słowo...

★ ● ★

— Mam do sprzedania bardzo ładne ubranko — powiedział Edmund B. — i to całkiem nowe. Na tobie będzie leżało jak ulał...

Walerian F. przyjrzał się garniturovi i rzeczywiście stwierdził, że był on jakby na niego szyty.

— Dam ci tysiąc dwieście — wyraził ochotę kupna.

— Tysiąc pięćset — podbił stawkę Edmund.

Ostatecznie stanęło na tysiącu czterysta i ubranko poszło od ręki. Następnego dnia narzeczony przyszedł do przyszłych teściów z miną przebranego.

— Przyznaję się do winy — wyznał ze skrucą. — Poszedłem z tym ubrankiem do gospody i ktoś mi je świsnął. Zgłosiłem to już na milicję...

Rodzice narzeczonej przyjęli tę wiadomość dość pogodnie i nawet obiecali, że kupią nowe ubranko.

— Tylko zebysz nie pił — uwarunkowali swą dobroduszość.

W jakiś czas potem był nowy garnitur, ślub i huczne wesele, jak na szanującego się gospodarza przystało. Tradycyjnie też Aniela Z. otrzymała od rodziców drewniany kufer, a w nim zwój lnianego płótna. Było to tzw. wiano.

★ ● ★

Życie młodych małżonków od samego startu nie było szczęśliwe. On pił za dużo, jak na jednego, a ponadto

lubiał urządzać awanturki i zostawiać po nich ślady w postaci sińców na jednym ciele wybranki. Młoda żona dziwiła się tylko, skąd jej ślubny bierze pieniądze na wódkę, bo zarobki mieli skromne, on zaś bywał dość często pijany. Zaglądała Anielcia do kufra, czy przypadkiem wiano jej nie przepija, ale kufer był pełny i płótno bielilo się jak dawniej.

Az tu któregoś dnia Aniela Z. postanowiła zrobić z wiana użytek. Otworzyła kufer, dokładnie zbadała jego wnętrze i z głębokim zalem stwierdziła, że miast płótna ma przegląd polskiej prasy, głównie lokalnej. Wierzchnią warstwę wypełniało wprowadzone ojcowskie wiano, ale w głębi już tylko „Nowiny Rzeszowskie” i „Życie Przemyskie”, w ilości przekraczającej roczną prenumeratę.

Aniela doszła do wniosku, że czasopisma te nie zastąpią jej lnianego płótna. Ponieważ w czasie też stwierdziła, że Edmund B. traktuje ją głównie jako zapomogę na alkohol — i wystąpiła o rozwód.

Sąd przychylił się do jej wniosku, co oczywiście nie oznacza, że organa wymiaru sprawiedliwości nie doceniają roli tzw. środków masowego przekazu...

JAN M.





## Piłkarze ręczni wznawiają rozgrywki

Już w najbliższą niedzielę — 13 kwietnia — zostaną wznowione rozgrywki piłki ręcznej w lidze okręgowej. W gronie 8 kandydatów ubiegających się o awans do ligi międzywojewódzkiej wystartuje jedyny przedstawiciel naszego miasta — zespół „Czuwaju”. Po pierwszej rundzie zajmuje on drugą pozycję, ustępując tylko rezerwie I-ligowej „Stali”. Mieśc zaledwie o 1 punkt.

## Kolejna porażka piłkarzy Czuwaju

**POLNA — STAL GORZYCE 2:1 (2:1)**  
**POLONIA — STAL SANOK 3:0 (1:0)**  
**STAL ŁAŃCUT — CZUWAJ 1:0 (1:0)**

19 kolejka rozgrywek klasy wojewódzkiej nie przyniosła większych sensacji. Dwa zespoły mające w tej chwili największe szanse na mistrzowski tytuł — Resovia — Stal N. Dęba — zdobyły kolejne punkty i rywalizacja o najwyższe trofeum zapowiada się interesująco.

Z przemyskich drużyn, które w tym sezonie również nie odgrywały żadnej roli, Polonia i Polna odniosły zwycięstwa, natomiast Czuwaj przegrał w Łańcucie z miejscową Stalą.

Sytuacja Czuwaju zaczyna nas niepokoić. W drugiej rundzie piłkarze tego zasłużonego klubu prezentują zdecydowanie słabą formę. Potwierdzeniem tego jest również ostatnie spotkanie ze Stalą Łańcut — drużyną, którą czuwaitowcy rozgromili w pierwszej rundzie aż 7:0. Nasi piłkarze nie potrafili już nawet zdobywać punktów na własnym terenie (przegrali u siebie poprzednie spotkanie z Walterem) i jeśli nie nastąpi radykalna poprawa, będziemy niespokojni o dalszy pobyt czuwaitowców w klasie wojewódzkiej.

Cieszy natomiast zwycięska forma Polonii, która zdecydowanie rozprawiła się ze Stalą Sanok, zdobywając bramki ze strzałów Koguta, Szulcowskiego i Szewczyka.

W zwycięskim pojedynku Polnej bramki dla „metalowców” strzelili: Jakubow i Szor.

W klasie międypowiatowej Czuwaj II zremisował z LZS Medyka 1:1 (1:0).

## Udany start wiejskich szachistów

Zwycięzcy powiatowych mistrzostw w szachach — Halina Depciuch i Antoni Maszczak — startowali w finale wojewódzkim mistrzostw LZS. Halina Depciuch wywalczyła tytuł wicemistrzyni, a Antoni Maszczak był czwarty. Zawody rozegrano w Łańcucie. (W.B.)

## Halina Ruśnica — IV w kraju

W Ostraszowie rozegrano 48 Przelajowe Mistrzostwa Polski, w których startowało 450 zawodników i zawodniczek ze wszystkich województw. Ciężka trasa i silny wiatr — były sporym utrudnieniem dla wielu biegaczy, z których zaledwie 386 ukończyło konkurencję. Z reprezentacji naszego okręgu najlepiej zaprezentowała się Halina Ruśnica („Czuwaj”). W biegu juniorek na dystansie 2200 m uplasowała się ona na 4 pozycji. Drużynowo ekipa „Czuwaju” zajęła XVI miejsce, wyprzedzając wiele renomowanych klubów. (Wa-Bu)

## imprezy

**PRZEMYSKI UNIwersYTET POWSZECHNY, godz. 18**

11 kwietnia — „Oświata w Przemyślu w Polsce Ludowej” — dr J. Galant.  
13 kwietnia — „Kultura i nauka w Przemyślu w latach 1941-1974” — mgr A. Kunysz.

**PRZEMYSKI DOM KULTURY**

11 kwietnia — „Szewcy” Witkiewicza — Teatr im. W. Siemaszkowej (godz. 19).  
13 kwietnia — „Bliźniaki” Gozdawy i Stępnia — Teatr „Fre-dreum” (godz. 18).  
14 kwietnia — „Rzeszowska panorama XXX-lecia” — Estrada Rzeszowska. Udział biorą m. in.: Stan Borys i Katarzyna Sobczyk.

W związku z licznymi zapytaniami zawiadamiam, że zwłoki Petronelli Sylwestera, Ireny Sylwestera i Mieczysława Sylwestra, za zezwoleniem kompetentnych władz, zostały ekshumowane — przeniesione do wspólnego grobowca koło kaplicy cmentarnej na polu nr 10, rząd VII, grób 30/5.

Piotr Antoni Ochalik

G-19/1

## OGŁOSZENIA DROBNE

**POKOJ, KUCHNIA** w Kędzieżynie zamienie na Przemysłu. Wiadomość: Przemysłu. Grunwaldzka 25/6, Kuropiej, od 17 do 20.

G-20/2

**POSZUKUJE POMOCY DOMOWEJ** na 4 godziny dziennie. Wiadomość: Wróblewskiego 13/63.

G-21/1

## TURYSTA CHCE S P A C

Starszy instruktor Zarządu Oddziału PTTK w Przemyślu Mieczysław Tęcza powiedział nam: — Szuka się wszelkich możliwości, czyni się cuda, aby przygotować na sezon turystyczny jak najwięcej kwater, a mimo to wiele wycieczek musiało zrezygnować z przyjazdu do naszego miasta, gdyż po prostu odmówiliśmy im rezerwacji noclegów...

Sytuacja w tym zakresie nie ulega radykalnym zmianom już od wielu lat, bo wiadomo, że z próżnego nawet PTTK ani POSTiW nie należa.

Aktualnie przemyski oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego posiada w mieście 291 miejsc w kwaterach prywatnych i 40 w Dybawce oraz 44 w domu wycieczkowym. Od maja do października, zdecydowana większość miejsc jest już zarezerwowana.

Przemyski Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku „San” też nie jest w lepszej sytuacji, bo dysponuje następującą bazą: 91 miejsce w hotelu „Dworcowym” i 50 w „Olszance” oraz 128 w kwaterach prywatnych i 50 w domkach campingowych.

Do tego dochodzi jeszcze hotel WOSTiW „Bieszczady”, ale wiadomo, że korzystają z niego przevažnie sportowcy, przebywający w Przemyślu na różnego rodzaju zgrupowaniach.

Całą nadzieję pokładamy w Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego, które jest wykonawcą nowoczesnego campingu nad Sanem. Inwestor (POSTiW) wystąpił do dyrekcji przedsiębiorstwa o skrócenie terminu oddania campingu do użytku, gdyż w myśl umowy miał być on gotowy dopiero 15 sierpnia br. Wykonawca wyraził ponoć zgodę, ale nie potwierdził tego pisemnie, gdyż ewentualne skrócenie czasu budowy uzależnione jest od wielu czynników (r. in. także od pogody, bo nie wiadomo na przykład, czy w kwietniu będzie można wysiać trawę). Jesteśmy jednak dobrej myśli i wierzymy, że aura sprzyjać będzie wykonawcy. Jeśli tak się stanie, baza noclegowa powiększy się o 64 miejsca w domkach campingowych i 1300 miejsc na polach namiotowych (POSTiW pomyślał już o wypożyczaniu namiotów).

Camping wyposażony będzie w pawilony kuchenne i sanitarne, a także w elektryczność, wodociąg i kanalizację. Staną na nim domki dwójkiowego rodzaju: luksusowe (3-osobowe z łazienkami) i standardowe (z umywalkami). Do czasu otrzymania orbiowskiego hotelu, na który tak długo i cierpliwie czekamy, rozwiąże to nieco skomplikowany problem noclegów dla gości odwiedzających Przemyśl.



— Przy tak pięknej pogodzie mogłabym pokazać panu miejsce, w którym stanie kiedyś ogromny hotel „Orbis”.

## FABRYKA APARATÓW ELEKTRYCZNYCH NISKIEGO NAPIĘCIA

„FANINA”

PRZEMYSŁ ul. Lwowska 37

## OGŁASZA WPISY

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1975/1976 w zawodach:

- tokarz
- frezer
- ślusarz

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się absolwenci 8 klasy szkoły podstawowej, którzy nie ukończyli jeszcze 17 lat.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

w klasie I — 300 zł,  
w klasie II — 480 zł,  
w klasie III — 6,20 zł za godzinę.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje dział spraw pracowniczych „Faniny” w terminie do 20 czerwca 1975 r.

K.3



**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
TEKSTYLN-ODZIEŻOWE W RZESZOWIE**

ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

zatrudni naleybmiast

- 2 KRAWCÓW lub krawcowe i REPASACZKĘ pończoch w Przemyślu
- KRAWCA lub KRAWCOWĄ i REPASACZKĘ pończoch w Jarosławiu.

Warunki pracy i płacy do omówienia w WPTO Oddział Przemyśl, ul. Czarnieckiego 2 codziennie w godz. od 8—14, tel. 41-45.

K-1308/3



URODZENIA

Jolanta Kamińska, Robert Galuszka, Grzegorz Styś, Janusz Lenkowski, Józef Ryglowski, Joanna Janas, Agata Szawarniak, Urszula Dudziak, Marta Sus, Jacek Kamiński, Urszula Pajda, Zofia Hoc, Tomasz Kacper, Wojciech Pyrczak, Joanna Segiet, Robert Wyrostek, Marta Feduniewicz, Bernardeta Labinowicz, Agnieszka Kwaśnicka, Stanisław Pagacz, Wioletta Kusienicka, Monika Winiarska, Marek Barski, Maciej Andrzejewicz, Agnieszka Szpytman, Wojciech Blahut, Zbigniew Statkiewicz, Urszula Zurawska, Marek Kwaśniak, Wojciech Wołański, Ewa Pałen, Inga Babcicka, Anna Bożejko.

ŚLUBY

Ryszard Bak — Krystyna Łabuda, Aleksander Kazda — Jadwiga Sygula, Stanisław Jamróz — Eustachia Kondrat, Tomasz Potocki — Janina Szczepaniec, Wacław Sznajder — Halina Szczygieł, Jacek Szwit — Bożena Mocarska, Piotr Kokot — Bożena Broniarz, Tadeusz Mac — Halina Dubanik, Jan Bobulski — Adela Sywak, Henryk Król — Lidia Eliszer, Krzysztof Czopik — Ewa Radochońska, Andrzej Pedziński — Maria Szpunar, Lesław Bilas — Maria Szagała, Mieczysław Zabnicki — Irena Kulat, Edward Klatka — Bożena Szezurko.

ZGONY

Mieczysław Łucki lat 61, Rudolf Soja — 55, Katarzyna Kuźniak — 65, Anna Ferenc — 83, Anna Łyznicka — 81, Wiktoria Socha — 79, Bronisław Łukaszuk — 46, Józef Swaryczewski — 66, Anna Pawłowska — 64, Katarzyna Mańkowska — 84, Edward Kikiela — 53, Maria Szustal — 68, Jan Jurkiewicz — 84, Aniela Walczyszewska — 52, Jan Rawski — 76, Jan Podolak — 51, Anna Krawczyk — 85, Józef Baran — 83.

Dyrekcji i pracownikom Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Przemyślu oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i okazali współczucie w związku ze śmiercią Najukochańszej Matki, Babci i Prababci

ANNY SZUBAN

serdeczne podziękowania składa

rodzina

G-22/1

Inż. LUDWIKOWI PODOLAKOWI

kierownikowi PZGWIM w Przemyślu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

BRATA

składają:

koledzy i pracownicy

Powiatowego Zarządu Gospodarki Wodnej i Melioracyjnej

## ZYCIE PRZEMYSKIE

Wydawca: Rzeszowski Wydawniczy Zakład Prasy „Prasa” — Książka „Ruch” w Rzeszowie, kod. 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-706 Przemyśl ul. Waryńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddział delegatury RSW „Prasa Książka Ruch” PUPiK oraz placówki pocztowe w woj. rzeszowskim; czwielcni z imion województwa pismadze na prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Wydawniczo-Technicznego „Prasa” w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Rolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Rzeszowie ul. Wronia 23 konto nr 1-6-100021. Do ceny krawowej dolicza się 40 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu: 38 653/38 512 F-2



# "Venus 74"



KUCHTA NANDER — AKT LAVORRAL



— Już pan coś wybrał?

Rys.: E. KMIECIK

## ZWIERZĘTA

Niezmiennie fascynująca Brigitte Bardot oświadczyła niedawno: „Nienawidzę ludzkości, mam po prostu alergię na ludzi. Nie widuję nikogo, nigdzie nie bywam... Jestem wszystkim zdegustowana... Mężczyźni to zwierzęta, ale nawet zwierzęta nie zachowują się tak potwornie, jak mężczyźni...”

## ZYWY TARZAN

Najprawdziwszy Tarzan żyje i dobrze mu się powodzi, gdy kołysze się na lianach i skacze z drzewa na drzewo w peruwiańskiej dżungli. Tak przynajmniej twierdzi dyrektor muzeum w Limie, który powrócił z dwumiesięcznej wyprawy, którą odbył w gronie ekspertów do odległych dorzeczy rzek Ukajala i Tapiche. Dyrektor Jose Arteaga udzielił wywiadu prasowego, w którym oświadczył, iż ów prawdziwy Tarzan nazywa sam siebie Gastonem, ma lat około 30 i mówi niezłe po hiszpańsku. — Gdy się na niego natknąłem — mówi Arteaga — nosił tylko przepaskę ze skóry zwierzęcej i trzymał w ręku wielki sztylet. — Szykuje się teraz następna ekspedycja, by odszukać Gastona i dowiedzieć się dokładnie jaka jest jego historia.



— Dwadzieścia lat się męczyłem, żeby wynaleźć ogień, a ty mi mówisz, że nie umiesz gotować!

(Punch)

## PRZEMYSKI NIEDŹWIĄDEK



zamiast podpisu  
— felieton ▼



## WYCIĄG Z AKTU...

Chodzi o akt urodzenia — czyli dokument, który dawniej był nam ciągle potrzebny przy załatwianiu różnych spraw osobistych, a ostatnio przestaje być m o d n y.

Jak poinformowały mnie Bardzo Kompetentne Czynniki — walka z biurokracją, wyrażająca się m. in. dążnością do likwidacji nadmiaru papierków, daje coraz lepsze wyniki. Nie wszystkie jednak instytucje oraz urzędy zbyt łatwo rezygnują ze swej „ważności” i wbrew zarządzeniu samego prezesa Rady Ministrów nadal domagają się od obywateli wyciągu z aktu urodzenia.

Do tych tradycyjnalistów należą, niestety, placówki oświatowe wszelkich typów i specjalności. Ze tak jest w istocie, wystarczy przeczytać ogłoszenia o wpisach do szkół publikowane w prasie, także w naszym tygodniku.

Co im tam premier? Panowie dyrektorzy twardo żądają od przyszłych uczniów niepotrzebnego świstka papieru, tak, jakby nie wierzyli im, że się urodzili...

I co się w tej sytuacji dzieje? Młodzież uczy się kombinować — po prostu szuka protekcji u pracowników Urzędu Stanu Cywilnego, w którym normalną drogą wyciągu dla celów szkolnych uzyskać nie można.

Gdybym był złośliwy — powiedziałbym, że świetne to zajęcia praktyczne z wychowania obywatelskiego, wspaniała nauka życia w świecie dorosłych. Złośliwy jednak nie jestem i zamiast kpín pozwalam sobie na apel: DAJCIE WRESZCIE SPOKÓJ! Zarządzenia trzeba respektować.

J. GOTAR

PS. Doszło do tego, że sam musiałem postarać się „na lewo” o wyciąg z aktu urodzenia syna, starającego się o przyjęcie do jednej ze szkół średnich. Wstydze się teraz — za siebie i za tych, którzy mnie do tego zmusili...

JG

## IGRAZKI MŁOSNE

Anglik Arthur Baker ostatecznie odmówił Laurze Alderman poślubienia jej. Laura domagała się tego gwałtownie. Ale teraz oświadczyła, że z ich romansem — koniec!

Lecz zanim to nastąpiło rozwścieczony naleganiem kobiety niedoszły małżonek chwycił się różnych sposobów zachowania wolności, które zaprowadziły go... przed oblicze angielskiego sądu. Wykrzykiwał m. in. obraźliwe słowa przez otwór skrzynki pocztowej na drzwiach „ukochanej”; zwał sterty ziemi na jej parapety okienne; zawiesił parą swoich „niewymownych” jej okno.

Skazany został na nadzór sądowy, który ma baczyć, by oskarżony dał spokój natarczywej niewieście co najmniej przez dwa lata. Niewiasta zrezygnowała: „Teraz to już nie chcę za niego wyjść. Przenigdy”. On liczy lat 70 — ona 75.

## PLAJA SAMOOBŚLUGOWYCH TAKSÓWEK

Nie udał się eksperyment z samoobsługowymi taksówkami we francuskim mieście Montpellier. Oszuści i żli kierowcy storpedowali ten ciekawy pomysł. W 1971 r. w mieście powstało towarzystwo propagujące wspólną własność taxi. Pasażerowie wsiadali do zaparkowanych na ulicy aut, jechali sami do miejsca przeznaczenia i według wskazań licznika zostawiali w wozie opłatę za przejazd.

Okazało się jednak, że większość pasażerów pozostawiała pojazdy nie na wyznaczonych do tego celu parkingach, lecz w miejscach objętych zakazem parkowania. Mandaty musiały wówczas płacić Towarzystwo. Nie oszczędzano też samochodów lub w ogóle nie płacono za przejazd. Towarzystwo, liczące ponad 100 członków, uprawnionych do korzystania z 37 czarnobiałych taxi — splajtowało.

## PERYKLES W MINI

Niecodzienny spór rozgorzał w Atenach o postać Peryklesa, którego posąg ma stanąć w jednym z parków miejskich. Rzeźbiarz przedstawił hellenistycznego polityka w krótkiej mini-tunice i z grubymi nogami. Nie podobalo się to wielce miejscowym krytykom, którzy oświadczyli, że postać jest śmieszna i nieprawdziwa.

Rzeźbiarz, który tworzył swoje dzieło przez 10 lat oświadczył, że tak właśnie wyobraża sobie Peryklesa, gdyż starożytni Grecy, nie mając samochodów, poruszali się pieszo, a więc mieli wytrenowane, muskularne kończyny.

Posąg, wysokości 2,10 m zakupił dla miasta pewien milioner za 80 tys. dolarów. Burmistrz Aten, obawiając się awantur, odłożył na razie uroczystość odsłonięcia pomnika „ze względów technicznych”.

## KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 1) owad, 5) suma pieniędzy, 9) skrót nazwy organizacji wojskowej z okresu okupacji — w brzmieniu fonetycznym, 10) imię żeńskie, 11) roślina warzywna, 12) stopień, 14) Ganges, 16) ptak śpiewający, 18) jeden z muszkieterów, 20) strój uroczysty, 22) rzeźba Michała Buonarroti, 23) rodzaj pomostu, 25) termin stawienia się w sądzie, 28) odpadek, 31) roślina morska, 33) obraz religijny, 35) piwo angielskie, 36) na recepcie, 37) słój, 38) reguła, 39) płaskodenny statek rzeczny.

**Pionowo:** 1) w talii, 2) dopływ Wołgi, 3) niedobór, 4) klub piłkarski znany w świecie, 5) fałda, zgrubienie, 6) „Halka”, 7) przebieg, 8) papuga krzyżówkowa, 13) wiejska restauracja, 15) czasomierz, 17) imię żeńskie, 19) podkład malarski, 21) jednostka monetarna jednego z krajów europejskich, 23) małpa, 24) aktorka, 26) kajdany, 27) ojczyzna Odyseusza, 29) projekt, 30) w kościele prawosławnym, 32) imię z elementarza, 34) nowa polityka ekonomiczna.

**Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie.** Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

|    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  |
| 9  |    |    | 10 |    |    | 11 |    |
| 12 |    |    | 13 |    | 14 | 15 |    |
|    |    | 16 |    | 17 |    |    |    |
| 18 | 19 |    |    |    | 20 |    | 21 |
|    |    |    | 22 |    |    |    |    |
| 23 |    | 24 |    |    | 25 | 26 | 27 |
|    |    | 28 |    | 29 | 30 |    |    |
| 31 | 32 |    |    | 33 |    |    | 34 |
| 35 |    |    | 36 |    |    | 37 |    |
| 38 |    |    |    | 39 |    |    |    |

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 12/385

**Poziomo:** alt, wasal, Adela, sarin, pokaz, kapo, apel, prolog, bolero, lazuryt, skalar, tomizm, lord, epos, Antek, Tunis, okapi, rabat, bak.

**Pionowo:** klaser, kwas, klan, Adamo, Alina, owal, biel, pogarda, kalumet, zabytek, spisa, kowal, Polar, Potop, Lewis, norma, lody, most, nauka, ekipa, torf, nabiał, sito.

Nagrodę autorską otrzymuje „GAWIAŁ”. Bony książkowe wylosowali: Elżbieta Dziubińska z Jarosławia oraz Artur Siek i Maria Pirożyńska z Przemyśla.